Rok IV. Sroda dnia 28 marca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 71

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

STEFANJA SZADKOWSKA.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy kobieta, zepchnięta do roli jedynie żony i matki, zresztą skądinąd roli bardzo czcigodnej, temniemniej jednak o zbyt wąskich ramach—spędzała życie w czterech ścianach własnego ogniska, nie interesując się ani objawami życia całego społeczeństwa, ani dolą pokrewnych swej płci istot, nawet na chwilę nie przypuszczając, aby tego rodzaju „modus vivendi" dało się w czemkolwiek i kiedykolwiek zmienić. Pokorna niewolnica, zdana na łaskę i niełaskę swego pana, cierpiała jako dopust boży przemijającą zwykle szybko i napozór tylko niezmienną miłość męża, nie rozumiejąc, iż na to, by kobieta była bezustannie interesującą dla mężczyzny, musi poza swą płcią interesować bardziej jeszcze, równomiernie do męskiego rozwiniętym, intellektualizmem, musi posiadać cały szereg estetycznych z nim terenów psychicznych i społecznych, gdyż inaczej wszystko z zewwątrz jest ciekawsze od ogniska domowego.

Nie rozumiała również długo, iż na to, by racjonalnie i moralnie wychowywać młode pokolenie, nie dość być matką fizjologiczną, trzeba znów ogromnych walorów intelektualnych, aby je wszczepiać dziecku, prowadzić je po pewnej wytycznej własnych ideałów, posiadać bezustanną łączność z tą młodą i ciągle rozwijającą się duszą, gdyż inaczej po pierwszych niemowlęcych latach matka pozostanie jedynie jako bardzo drogocenny i idealny obraz, niestety poza życiem właściwie stojący, a więc nie mający żadnych wpływów na dziecko, które już ją znacznie wyprzedziło. I dlatego siłą rzeczy przyszedł czas, kiedy kobiety zrozumiały, iż właśnie, aby spełniać dostatecznie dobrze rolę żony i matki, trzeba również wyjść poza nawias czterech ścian własnego domu.

Przyszła wojna.. zmieniła bardzo wiele... zmusiła kobietę do zajęcia wielu męskich dotychczas stanowisk, wytworzyła konieczność obrony praw kobiety, która stanęła do równej walki o byt.

Powstał odrazu cały szereg nowych problemów i poczęły powstawać nowe związki, mające za cel uświadomienie kobiety i otoczenie jej pomocą. Jednym z takich związków był Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

O tej ofiarnej i pełnej tężyzny duchowej organizacji, dziś silnej, posiadającej już nietylko w większych miastach ale, po małych miasteczkach i wsiach swe ogniska należałoby nieco uświadomić szeroki ogół, który w Częstochowie zapewne w dużej mierze nie zdaje sobie sprawy, jak wiele kobiet pracuje dla dobra całego społeczeństwa.

W Warszawie Związek powstał w marcu w roku 1928 na miejcu dawnego I-go demokratycznego Komitetu wyborczego kobiet polskich, jako federacja organizacyj kobiecych, stojących na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Już w maju został on założony w Częstochowie na fundamentach Komitetu wyborczego dawnej Ligi kobiet, której przewodnicząca p. Zofja Mońkowska, jedna z dzielnych i niestrudzonych pracowniczek, podjęła żmudną pracę w nowej organizacji. Początkowo powstał Referat Wychowania Obywatelskiego i Opieki nad matką i dzieckiem. Już w pierwszym roku istnienia swego organizacja zaczęła się rozwijać, jednak dzięki niesprzyjającym warunkom lokalnym, prace były zatrzymane w pół drogi i w powiecie zdołano założyć tylko trzy oddziały—W Janowie, Kamienicy Polskiej i Kłobucku.

Przed dwoma laty do Częstochowy przybył starosta Kazimierz Eustachiewicz i wtedy dopiero stało się wyraźnem: co znaczy ustosunkowanie się jednostki, mocnej w pewne sankcje, do organizacji, jako takiej.

(Dokończenie nastąpi).

Zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych.

WARSZAWA. Opracowany został przez władze Funduszu Pracy program zatrudnienia bezrobotnych pracowników umysłowych.

Przedewszystkiem więc dla zatrudnienia bezrobotnych finansowane będą prace, podejmowane w tym kierunku. Wykluczone jest jednak podejmowanie robót, obliczonych na zysk prywatny.

Pomoc na zatrudnienie bezrobotnych pracown. umysłowych udzielana będzie zasadniczo na wydatki personalne w formie pożyczki lub zaliczki zwrotnej. W zupełnie wyjątkowych warunkach możliwe jest udzielanie pomocy na wydatki życiowe i administracyjne w granicach, nieprzekraczających 20 proc. ogólnej kwoty pomocy.

W zasadzie zatrudniani mogą być wyłącznie bezrobotni pracownicy umysłowi zarejestrowani w biurach Publicznego Pośrednictwa Pracy i zakwalifikowani przez organa Fundnszu Pracy. Pierwszeństwo mają żywiciele rodzin, a specjalne względy okazywane będą również osobom zasłużonym w pracy niepodległościowej.

Udział Funduszu Pracy w płacach dla bezrobotnych pracowników umysłowych wynosić będzie maksymalnie 4 do 12 zł. brutto za dzień pracy względnie maksymalnie 100 do 300 zł. brutto miesięcznie.

W przededniu ważnych wydarzeń we Francji.

PARYŻ. Obrady rady narodowej konfederacji b. kombatantów i ofiar wojny zakończyły się wczoraj przyjęciem rezolucji w sprawach politycznych i gospodarczych.

Rada postanowiła bronić swego programu podczas wyborów. Na pierwszem miejscu opracowanego na zjeździe programu figuruje żądanie przedstawicielstwa proporcjonalnego oraz prawa głosowania dla kobiet.

Pozatem b. kombatanci domagają się rozwiązania izb prawodawczych i ogłoszenia wyborów na nowych podstawach. Uchwały przyjęte przez radę naczelną przedłożono premjerowi Doumergue'owi.

W zakresie spraw zagranicznych b. kombatanci postanowili zwrócić się do rządu o zagwarantowanie swobody plebiscytu w Zagłębiu Saary.

W dłuższej rezolucji, przychylnej dla Ligi Narodów, zaprotestowali przeciwko oficjalnemu uznaniu zbrojeń Rzeszy, dokonanych przez pogwałcenie istniejących traktatów. B. kombatanci gotowi są uznać rozbrojenie Francji w miarę organizowania zbiorowego bezpieczeństwa narodów, które da się osiągnąć przy pomócy kontroli i skutecznych gwarancyj.

Wreszcie b. kombatanci podkreślają że w dalszym ciągu prowadzić będą ścisłą współpracę pomiędzy kombatantami wszystkich krajów.

Austrjackie organizacje wojskowe zjednoczą się.

WIEDEŃ. Od dłuższego czasu toczyły się poufne rokowania w sprawie połączenia w jedną organizację austrjackich formacyj wojskowych. Rokowania te dojrzały obecnie o tyle, że można się liczyć z ogłoszeniem ostatecznego uregulowania już w najbliższych dniach.

Wszystkie organizacje zbrojne — Haimwehra, wschodnio-marchijskie oddziały szturmowe (Ostmärkische Sturmscharen), Freiheitsbund i chrześcijańsko-niemieckie towarzystwa gimnastyczne, jednak bez oddziałów chłopskich Landbundu — będą złączone w jedną organizację i wcielone do „frontu ojczyźnianego". Przywódcą tego „frontu zbrojnego" będzie ks Starhemberg.

Cały front ojczyźniany, który się będzie w przyszłości składał z frontu zbrojnego, będzie podlegał kanclerzowi Dollfussowi.

Wicekanclerz Fey i dotychczasowy przywódca oddziałów wschodnio - marchijskich i minister oświaty dr. Schuschnigg występują z kierownictwa formacyj zbrojnych.

Cały front ojczyźniany będzie uznany za austrjacki ruch państwowy.

Straszliwy pożar fabryki w Łodzi.

5 robotników zginęło w płomieniach, 12 ciężko rannych, fabryka w zgliszczach.

ŁÓDŹ. Wczoraj rano wybuchł w Łodzi katastrofalny pożar.

O godz. 10-tej straż ogniowa wezwana została na ul. Południową 59. Gdy na miejsce przybyło kilka oddziałów straży, 4-piętrowy budynek fabryczny, będący własnością sp. akc. M. A. Wiener, stał już cały w płomieniach.

Jak się okazało, pożar wybuchł na parterze, gdzie mieści się dzierżawiona przez niejakiego Bergera przędzalnia.

Prawdopodobnie powstał on wskutek krótkiego spięcia.

Wskutek nagromadzenia w przędzalni dużej ilości łatwopalnych materjałów płomienie zaczęły się szerzyć błyskawicznie, obejmując klatkę schodową i przerzucając się kolejno na pierwsze i wyższe piętra.

W chwili wybuchu pożaru na wszystkich piętrach fabrycznych znajdowało się 150 robotników.

Gdy rozległy się sygnały alarmowe, powstała niesłychana panika. Robotnicy rzucili się natychmiast do wyjścia.

Ale wszystkie piętra połączone były wspólną klatką schodową. To też już na 2 giem piętrze musieli się wszyscy zatrzymać. Droga była odcięta całkowicie. Schody objęte były płomieniami.

Wobec tego robotnicy zaczęli się ratować w ten sposób, iż z okien spuszczali bele towaru i po rozwiniętych belach zjeżdżali wdół.

12-tu robotników uległo złamaniom rąk i nóg oraz silnym urazom ciała.

Gdy przybyła straż ogniowa, widoczne było, że fabryki nie da się uratować.

Cała akcja ratownicza skierowana została na zabezpieczenie sąsiednich budynków i ratowanie znajdujących się w gmachu fabrycznym robotników. Nie wszystkich jednak zdołano uratować.

Pięć osób znajdowało się jeszcze wewnątrz: dwie robotnice, dwuch robotników i buchalter. Gdy rozległ się ogłuszający huk. Wiązania piętrowe zaczęły trzeszczeć i zapadać się. W ciągu kilku minut cały gmach runął.

Na miejscu katastrofy powstała nieopisana panika. Policja zdołała usunąć wszystkich z miejsca katastrofy i wtedy stwierdzono, rzecz straszną. Pięć osób, które znajdowały się wewnątrz gmachu, zostało pogrzebanych pod gruzami.

Wszelkie wysiłki, by je uratować, nie dały żadnego rezultatu.

Kilkuletni plan gospodarczy Funduszu Pracy.

WARSZAWA. — Władze Funduszu Pracy rozważają sprawę opracowania kilkuletniego planu gospodarczego, którego realizacja nie spowodowałaby jednak nowego obciążenia ludności.

Sprawą tą interesuje się również żywo Związek miast polskich. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Z. M. P. dyrektor Związku zreferował sprawę zasad, na których należałoby oprzeć wspomniany wyżej plan gospodarczy i rolę, jaką miałyby w tym planie odgrywać roboty miejskie. Kilkuletniego planu gospodarczego nie należy budować na ustalonych poprzednio lokalnych potrzebach gospodarczych, lecz nadać mu znaczenie ogólno-państwowe i postawić sobie za zadanie kolejne rozwiązywanie naszych postulatów w skali ogólno państwowej. W kilkuletnim planie gospodarczym powinny być uwzględnione potrzeby tylko tych miast, które ze względu na stan bezrobocia muszą specjalnie interesować Fundusz Pracy.

Wysiłek gospodarczy Polski znalazł uznanie we Francji.

PARYŻ. Coraz częściej wysiłek gospodarczy Polski cytowany jest w prasie paryskiej jako przykład dla innych.

W obszernym artykule „Le Temps" skreśla dzieje ekonomicznej i finansowej odbudowy dokonanej w Polsce od r. 1929, która drogą oszczędności i ofiarności społeczeństwa doprowadziła dziś do unormowania warunków w stopniu umożliwiającym nawrót interesów.

Gdybyśmy zapytali Polaków — pisze „Le Temps" — dlaczego trzymali się reguł klasycznych, a nie próbowali przygodnych eksperymentów, odpowiedzieliby z pewnością, że nie uważali się za dość bogatych, by móc się zrujnować.

Rozłam w Str. Narodowem we Lwowie.

LWÓW. —Sensacją polityczną Lwowa jest ukazanie się pisma, będącego organem frondy w Stronnictwie Narodowem, na której czele stoi red. Klaudjusz Hrabyk, eksponent ruchu młodych na lwowskim terenie. Pismo nosi tytuł „Akcja narodowa" i zapowiedziane jest jako dwutygodnik. Treść jest zdecydowanie opozycyjna. Pismo potępia taktykę klubu narodowego w Sejmie.

Dźwina zalewa coraz szersze obszary.

WILNO. Z nad Dźwiny donoszą, że woda zalała całkowicie osadę Łąkę i wieś Ostraszkowo. Poza tem zalana została część miasta Dzisny, gdzie znajdują się pod wodą około 50 domów. Mieszkańców ewakuowano.

SŁONIM. Ponownie zanotowano tu zwiększenie się stanu wody w Szczarze, wskutek czego wystąpiła woda podskórna i zalała szereg domów i zabudowań w Słonimiu. Również targ miejski jest kompletnie zalany. Dwa tartaki stanęły. Z powodu wielkiego przypływu wody turbina wodna elektrowni jest nieczynna. Ogółem zalanych jest około 100 domów i zabudowań. Poziom wody w Szczarze dochodzi do 188 cm.

Ujęcie mordercy przodownika policji.

LWÓW. Dochodzenia policyjne w sprawie zagadkowego morderstwa popełnionego we wsi Wybranówka koło Bóbrki na osobie komendanta posterunku śp. Tadeusza Wróbla wyjaśniły sprawę w zupełności.

Sprawcą mordu, którego aresztowano jest 25-letni stolarz, Stefan Korpan, kilkakrotnie już karany za antypaństwowe wystąpienia. Ukrainiec wciągnął śp. Wróbla w zasadzkę umawiając się z nim na godzinę 18-tą na drodze za stacją kolejową i w czasie rozmowy strzelił doń z rewolweru zabijając go na miejscu.

W czasie przesłuchania Korpan przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce, gdzie porzucił narzędzie mordu.

Zapytany o motywy czynu, odpowiedział z udanym patosem, że poda je gdy już stanie pod szubienicą.

Napad komunistów francuskich na robotników polskich.

PARYŻ. W czasie zebrania, jakie wychodźcy polscy odbywali w Blanc Mesnil pod Paryżem, podjudzone wezwaniem agitatorów i artykułami w dzienniku „Humanite" bandy komunistyczne w sile tysiąca ludzi wtargnęły do sali i rozpędziły obecnych, raniąc kilkanaście osób w tem wiele kobiet.

Jednemu z Polaków przywiązano do pleców zdarty ze ściany portret Marsz. Piłsudskiego i pędzono przez 2 godziny po mieście wśród obelżywych okrzyków.

Podobne objawy zdziczenia powtarzającego się od szeregu tygodni świadczą o planowej akcji francuskich komunistów mających na celu zmuszenie robotników polskich, by przystępowali do organizowanych bojówek rewolucyjnych.

Wynik wyborów do izby poselskiej we Włoszech.

RZYM. Wybory niedzielne do włoskiej izby poselskiej miały przebieg entuzjastyczny. We wszystkich miastach i gminach odbyły się manifestacje na cześć Mussoliniego i ustroju faszystowskiego.

Wieczorem w Rzymie odbyły się manifestacje, które przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Według oficjalnych danych za listą rządową wypowiedziało się 10.041.887 głosujących, przeciwko 15.245.

Roosevelt zapobiegł strajkowi 250.000 robotników.

WASZYNGTON. Po długich rokowaniach osiągnięto porozumienie w sprawie strajku w przemyśle samochodowym, zapobiegające strajkowi 250 tysięcy robotników.

Przyczyną strajku był sprzeciw pracodawców przeciw wszelkiemu zorganizowaniu zawodowemu robotników.Prez. Roosevelt odniósł świetne zwycięstwo osobiste i dowiódł, że wpływy jego są dominujące w całem społeczeństwie.

Porozumienie zawarto na następujących warunkach:

1) całkowita swoboda zbiorowych rokowań o umowy najmu do pracy;

2) robotnikom zagwarantowano prawo należenia do amerykańskiej federacji pracy, lub też do związków, zorganizowanych przez poszczególne wielkie przedsiębiorstwa;

3) robotnicy mają prawo być reprezentowani przez osoby, które sami desygnują.

Ustawa sterylizacyjna w Turcji.

ANKARA. Parlament turecki zatwierdził projekt ustawy, upoważniający rząd do przeprowadzenia sterylizacji osób umysłowo małowartościowych i dziedzicznie obciążonych. Jak słychać, już w najbliższych dniach mają być uskutecznione w Ankarze zabiegi sterylizacyjne na 20 osobnikach.

Dalsze rewizje i aresztowania w aferze Stawiskiego.

PARYŻ. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu pani Avril, która pośredniczyła w paru sprawach pomiędzy Stawiskim a wyższymi urzędnikami ministerjalnymi, względnie parlamentarzystami. Skonfiskowano wiele dokumentów.

Sędzia śledczy przeprowadził również rewizję u matki aresztowanego onegdaj Hainnaux, u której nocował on w przeddzień aresztowania. Zabrano kufer z dokumentami, które będą miały dla sprawy wielkie znaczenie. Bagaże Heinnaux'a wskazują, że odbył on niedawno podróż do Londynu, znaleziono bowiem kilka etykiet pochodzenia angielskiego.

Burzliwe rozruchy w Tulonie.

PARYŻ. W Tulonie podczas odczytu posła Ybarnegaraya, znanego z ataków w sprawie Stawiskiego i lutowych zaburzeń ulicznych, przyszło do demonstracyj na ulicach w pobliżu lokalu odczytu. Demonstracje te urządził komitet komitet do zwalczania faszyzmu. Demon stracje przerodziły się następnie w starcia.

Starcia miały charakter poważny i policja nie mogła w ogóle przywrócić spokoju na ulicy. Dopiero przy pomocy 250 żołnierzy gwardji narodowej z Marsylji przywrócono porządek i wyparto demonstrantów z ulic. Napadnięto na kilku oficerów marynarki w mudurach, jednego chorążego ciężko raniono.

Ponura zagadka kryminalna przed sądem paryskim.

PARYŻ. Przed trybunałem paryskim rozpoczął się proces o morderstwo, którego motywy nie zostaną nigdy wyjaśnione. Na ławie oskarżonych zasiadła 46-letnia Hermaine Haot znana przed 20 laty jako dama półświatka paryskiego. Przybrawszy sobie arystokratyczne nazwisko d'Anglemont rujnowała ona swojemi wymaganiami mężów stanu i magnatów. Na długiej liście jej kochanków figuruje ks. Franciszek Bawarski i hr. Mielżyński.

Dla 7 marca ub. r. d'Anglemont zastrzeliła w swojem paryskim mieszkaniu prefekta Causereta, który był ostatnim jej przyjacielem.

Znany publicysta, Leon Daudet, dowodzi, że tak d'Anglemot jak i prefekt byli członkami mafji pracującej w ścisłym kontakcie z wydziałem bezpieczeństwa, którego zresztą oboje byli członkami. Zabójstwo Causereta wynikło, według Daudeta, z nakazu wydziału bezpieczeństwa.

Daudet wznawia sprawę zamordowania swego syna.

PARYŻ. — Leon Daudet, jeden z redaktorów naczelnych „Action Francaise", wystosował do przewodniczącego komisji parlamentarnej do wyświetlenia afery Stawiskiego list, w którym, powołując się na podjęcie przez komisję badania afery Galmota, pozostającej w związku z działalnością wydziału bezpieczeństwa, prosi również o przesłuchanie go co do dawniejszej afery tego wydziału, a mianowicie sprawy zamordowania jego syna Filipa Daudeta.

Zamachowiec czy obłąkany?

WASZYNGTON. Według pogłosek jakiś młody mężczyzna w niewyjaśniony dotychczas sposób zdołał przedostać się do apartamentów prywatnych prezydenta w Białym Domu.

Został on natychmiast schwytany. Na policji zeznał, że nazywa się Hayode, liczy lat 27 i zaprzecza jakoby chciał dokonać zamachu na prezydenta, tłumacząc się, że pragnął jedynie wręczyć prezydentowi pisemną prośbę. Mężczyzna ów czynił wrażenie obłąkanego.

Prez. Roosevelt wydał niedawno zarządzenie, na mocy którego dotychczasowa ochrona jego osoby przez tajnych detektywów została skasowana.

W kilku wierszach.

— Z polecenia komisarjatu ciężkiego przemysłu usunięto w Sowietach, ze stanowiska piętnastu dyrektorów i inżynierów z powodu złego prowadzenia fabryk. Zwolnionych aresztowało G.P.U. za przekroczenie ustawy o majątku państwowym.

— W Niesłowicach dokonało trzech nieznanych osobników, uzbrojonych w broń palną najścia na mieszkanie Kazimierza Nowaka. Napastnicy żądali wydania pieniędzy. Wobec wszczętego przez sąsiadów alarmu bandyci zbiegli. Wdrożony za nimi pościg nie dał rezultatu.

— W Lutyni niemieckiej (na czeskim Śląsku), w pobliżu Bogumina rozwiązano przedstawicielstwo gminne. Komisarzem rządowym mianowano Czecha. „Ceske Slovo" wyjaśnia, że rozwiązanie nastąpiło dlatego, ponieważ Polacy uzyskiwali stale większość przy głosowaniu, a stronnictwa czeskie pozostawały w mniejszości.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 28 marca. Jana Kat.
Wschód słońca o g. 5.30. Zachód o g: 18.09.

Nocne dyżury apteK.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.
W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Nowy sędzia grodzki w Częstochowie. W tych dniach dr. Jan Stanisław Kursa mianowany został sędzią grodzkim w Częstochowie.

Sędzia Kursa dotychczas zajmował analogiczne stanowisko w jednem kresowych miast w województwie białostockiem.

Od 1 maja rozpoczną się awanse urzędnicze. Nasz korespondent warszawski donosi: Zgodnie z zapowiedziami, zostaną przywrócone awanse urzędnicze, które, jak wiadomo, były wstrzymane od końca 1930 roku. Termin, od którego przywrócone zostaną awanse, ustalony został na dzień 1-szy maja roku bieżącego.

Obniżka czynszu w domach kolejowych. P. minister Butkiewicz wydał rozporządzenie, obniżające wydatnie od 1 kwietnia czynsz za mieszkania w budynkach kolejowych. Obniżka ta dotyczy mieszkań, zajmowanych przez urzędników Min. Komunikacji, pracowników PKP i emerytów kolejowych. Wysokość obniżki czynszu zależna jest od miejscowości i sięga od 15 do 30 proc. dotych czasowych opłat.

W miastach o ludności ponad 80 tys. mieszkańców obniżka wyniesie od 16 do 20 proc., w miastach o ludności od 10 do 40 tys. — 17 do 25 proc., zaś w miejscowościach o ludności poniżej 10 tys. zniżka wyniesie 23 do 30 proc. dotychczasowych stawek czynszowych.

Urzędowanie poczty podczas świąt. W dniu 31 bm. urzędy i agencje pocztowe czynne będą tylko do g. 17. Większe urzędy, a więc i urząd w Częstochowie będą w dniu tym wykonywać służbę doręczeń dwurazowo, mniejsze zaś jednorazowo. Doręczanie przesyłek pośpiesznych oraz doręczanie i wydawanie paczek żywnościowych, jak również dokonywanie protestów weksli będzie uskutecznione w tym dniu według obowiązujących przepisów.

W dniu 1 kwietnia zewnętrzna służba pocztowa oraz służba doręczeń przesyłek pocztowych ustaje w zupełności. Wyjątek stanowią paczki żywnościowe, przesyłki pośpieszne i pośpieszne przekazy pocztowe.

W dniu 2 kwietnia urzędy i agencja pełnią normalną służbę, zewnętrzną, od godz. 9 do 11 rano. W dniu tym będą również dostarczane jednorazowo wszystkie przesyłki pocztowe. Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie pozostają bez zmiany.

Nowy prezes dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie. Prezes dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, inż. Gostwicki, ustąpił ze swego dotychczasowego stanowiska. Na jego miejsce zamianowany został dotychczasowy wiceprezes dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, p. Spelt. Nowy prezes objął w dniu wczorajszym urzędowanie.

Strajk okupacyjny w Rudnikach. W Zakładach Wapienniczych „Wapnorud" w Rudnikach pod Częstochową wczoraj wybuchł strajk okupacyjny. Strajkuje 60 robotników, żądając podwyżki płac do poziomu płac częstochowskich, a miano wicie do 3 zł. 20 gr. dziennie.

Akcja strajkowa odbywa się w spokoju i przez cały czas jej dotychczasowego trwania spokoju nigdzie nie zakłócono.

Do akt Nr. Km. 777/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 67 m. 4, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 10 kwietnia 1934 r. od g. 10 w Częstochowie przy ulicy Wilsona Nr. 20-22, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 150 ram pozłacanych, 150 mtr. listew szafkowych, 200 mtr. listew 5/8 i 50 mtr. listew okiennych nowych, oszacowanych na łączną sumę 1450 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 20 marca 1934 roku.

KOMORNIK I REWIRU.

Przemówienie Wojewody Paciorkowskiego
o bieżących zagadnieniach chwili.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, w ub. sobotę w gmachu Ogniska Obrony Niepodległości odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady Grodzkiej B B. W. R, na którem wojewoda kielecki p. Jerzy Paciorkowski i prezes Rady Wojewódzkiej B. B. W. R. dr. Gosiewski wygłosili obszerne przemówienia, uwzględniające najaktualniejsze problemy i zagadnienia dnia dzisiejszego.

Oba przemówienia odznaczały się doskonałą formą stylu politycznego i zawierały omówienia wszystkich palących zagadnień, które życie nieustannie biegnące wartkim nurtem naprzód stawia przed współczesnem pokoleniem. Przemówień tych wszyscy zebrani wysłuchali z niesłabnącem ani na chwilę zainteresowaniem.

Wstęp swego przemówienia głęboko przemyślanego rozpoczął p. wojewoda Paciorkowski od stwierdzenia, że bankrutujący bezapelacyjnie na całym świecie parlamentaryzm w swojej dotychczasowej postaci potwierdza wielką prawdę, że budowa mocarstwowego gmachu naszego młodego państwa nie może oprzeć się na czystym parlamentaryźmie i pokolenie dzisiejsze w obliczu tych nowych zadań musi znaleźć inną, lepszą bezwzględnie formę ustrojową.

Ani na chwilę jednak rząd nie opuści stanowiska, że zdrowa i rzeczowa krytyka jest, tak jak była dotąd, zawsze pożądana i dlatego wszelkie jego usiłowania zmierzają każdorazowo do połączenia opinji publicznej z szybką egzekutywą władzy wykonawczej.

Ten tylko zrozumie i zda sobie jasno sprawę z postawy obozu rządzącego dziś Państwem, kto wie, że naszemu pokoleniu, z wyroku dziejów powołanemu do włodarzenia odrodzonemu państwu, przedewszystkiem jako naczelne zadanie wyłania — utrwalenie bytu niepodległego, a wobec tego zagadnienia wszystkie inne nie mają już siły. Zdobycie odpowiedniego dla godności i wielkości naszej stanowiska w wielkiej rodzinie narodów europejskich rozwiązanie zagadnień typowo gospodarczych pod kątem przedewszystkiem dostarczenia chleba i pracy rzeszom bezrobotnych, a co najważniejsze organizacja obrony zewnętrznej — te wszystkie zadania, które mogą całkowicie, bez reszty wypełnić mogą życie nietylko jednego ale kilku pokoleń najbliższych.

Współczesne nasze pokolenie, aby uniknąć całej masy fatalnych pomyłek, musi sobie uświadomić, że wcale nie jest powołane do rozstrzygnięcia definitywnego kapitalnych zagadnień, które czeka cała ludzkość, m. in. zagadnienia wyznaniowe i religijne i musi je pozostawić następnym pokoleniom.

Dyscyplinie wewnętrznej Bloku poświęcił wojewoda Paciorkowski dłuższą chwilę i jakkolwiek — powiedział — Blok składa się z przedstawicieli najrozmaitszych poglądów społeczno-politycznych, to jednak wszystkich ich łączy wspólne umiłowanie dobra państwa oraz bezgraniczna wiara w siłę autorytetu moralnego reprezentowanego przez Marszałka Piłsudskiego.

„Stąd powinny ustać w terenie wszelakie dociekania, kto i jak myślał przed dziesięciu i piętnastu laty. Wiemy, że tak jak myślał Marszałek przed rokiem 1914, nie myślał nikt w Polsce. Dociekania w tym kierunku, sondowanie czyjekolwiek przeszłości, to zajęcie zgoła nieaktualne. Rzeczą zupełnie naturalną jest, że ta nieliczna garść ludzi, którzy mieli nieocenione szczęście zetknąć się z Marszałkiem Piłsudskim w owej przedświtowej dobie, którzy zetknęli się z tym genjuszem czynu, pierwsi poszli za Nim. Jesteśmy obozem rządzącym dziś w Polsce i nie zanosi się na to, abyśmy mieli oddać komuś spuściznę polityczną. Z oportunistami, usiłującymi przeniknąć do naszych szeregów z motywów osobistej korzyści, potrafimy sobie dać radę. Ale skoro dosziliśmy do przeświadczenia, że dana osoba z pobudek ideowych chce pomnożyć nasze szeregi, to w szeregach naszej organizacji musi być ona traktowana narówni z innymi obywatelami, którzy dużo wcześniej poszli za Marszałkiem".

W dalszej części przemówienia mówca pomieścił obszerną charakterystykę opozycji, jej bezprogramowość i graniczącą z rozpaczą niemożliwość przystosowania się do obecnej sytuacji. Prowadzona przez polityków starego pokolenia opozycja pragnie mimo odrodzenia politycznego po roku 1926 w nowem życiu polskiem znów powrócić do władzy na falach demagogji i niepoczytalnych wyczynów na forum sejmowem i na szpaltach prasy sobie oddanej.

Każdy człowiek rozsądny wie doskonale, że niema na świecie nic bezwzględnie doskonałego, a każde dzieło ma swoje światła i cienie. Opozycja wie o tem bardzo dobrze, tem nie mniej jednak wykrętnie i fałszywie oświetla każdą ujemną stronę zjawiska, które przeciąga nad jej głowami.

Bardzo ciekawy był końcowy ustęp przemówienia, kiedy wojewoda Paciorkowski mówił o wyborach do Rady Miejskiej w Częstochowie.

„W Częstochowie w niedalekiej przyszłości odbędą się wybory do Rady Miejskiej. Chodzi więc o to, abyście panowie bardziej się scementowali, aby obronić swoje miasto przed niepożądanemi eksperymentami. Samorząd nie jest terenem walk politycznych i Rząd wcale nie chce mieć, obok Sejmu warszawskiego, niezliczonych parlamentów regjonalnych. Przyszli wasi elekci powinni mieć przedewszystkiem nastawienie gospodarcze. Najistotniejszym celem wyborów jest wybór właściwych ludzi, którzy potrafią dobrze rządzić miastem".

Przemówienie prezesa Rady Wojewódzkiej BBWR., posła d-ra Gosiewskiego zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Wycieczka z Krakowa
w drodze do Czarncy przybyła do Częstochowy.

Jak już donosiliśmy, w dniu 21 b.m. wyruszyła z Krakowa piesza wycieczka starszych uczniów państw. Seminarjum Naucz., dążąc do Czarncy. Wycieczka w składzie 40-tu uczestników pod kierunkiem jej inicjatora, profesora Uniwersytetu i Seminarjum krakowskiego dr. Marcinkowskiego oraz jego małżonki, literatki, szła z Krakowa przez Ojców, Olkusz, Ogrodzieniec, Zawiercie, Pilicę, Żarki, Złoty Potok i Olsztyn, zwiedzając kolejno te miejscowości, w ub. niedzielę zaś wieczorem dotarła do Częstochowy, gdzie została gościnnie przyjęta w państwowem Seminarjum Nauczycielskim Męskiem przez p. dyr. Matuszkiewicza.

W poniedziałek uczestnicy wycieczki po zwiedzeniu Jasnej Góry udali się na zwiedzenie miasta oraz fabryk „Motte", „Częstochowianka", „Raków" poczem o godz. 3 po południu, wyruszyli koleją do Włoszczowy, skąd pieszo udadzą się do Czarncy, do grobu Hetmana Stefana Czarnieckiego. W plecakach niosą ziemię z kopca Kościuszki na zapoczątkowanie kopca Czarnieckiego w Czarncy.

Sympatyczna ta wycieczka, której przyświeca piękny cel, z Czarncy przez Szczekociny, Miechów i Racławice powróci pieszo do Krakowa, a umiejętnie zorganizowana i poprowadzona niewątpliwie oprócz miłych „wrażeń przyniesie wszystkim jej uczestnikom prawdziwe korzyści naukowo-oświatowe w zakresie krajoznawstwa i historji."

Spodziewać się też należy, że za przykładem wycieczki krakowskiej podążą do Czarncy podobnie zorganizowane wycieczki kształcącej się młodzieży z innych miast

Z życia harcerskiego. W ub. niedzielę w salach szkoły powszechnej № 4 przy Al. Kościuszki 10 odbyło się organizacyjne zebranie sekcji Koła Przyjaciół Harcerstwa przy 20 żeńskiej i 26 męskiej drużynach, istniejących przy szkole.

Na zebranie przybyli rodzice harcerek i harcerzy, przyjaciele i sympatycy harcerstwa oraz część grona nauczycielskiego i przedstawiciele władz harcerskich.

Po zagajeniu przez prezesa Opieki Szkolnej, p. Kujawskiego, referat o harcerstwie, ze szczególnem uwzględnieniem pracy harcerskiej członków wspierających, zorganizowanych w kołach przyjaciół harcerstwa, wygłosił p. prof. B. Stala, harcerz.

Po referacie i wyjaśnieniach kierownika szkoły, nastąpiła bardzo ożywiona dyskusja na temat konieczności zorganizowania KPH; podkreślano ważność pracy harcerskiej wśród młodzieży. Dowodem potrzeby tej pracy jest akces 95 osób do koła.

Z ramienia szkoły opiekę nad drużyną dziewcząt sprawuje p. S. Kittlówna, męską p. S. Szymański.

Wybory do zarządu dały następujący rezultat: prezes — komisarz miasta p. Mackiewicz, I wiceprezes — kierownik szkoły p. Figlarewicz, II wiceprezes — prezes Opieki Szkolnej p. Kujawski, skarbnik — p. Cholewicki, sekretarz — p. Glatter.

Z urzędu w skład zarządu wchodzi drużynowa p. Stępniówna i drużynowy p. Gorzelak.

Komisję rewizyjną stanowią pp. Stebnowska, Treszczyńska i Mazanek.

Nowej placówce harcerskiej życzyć należy owocnej pracy.

Bójki i awantury. Do przechodzącego Aleją Kościuszki koło domu nr. 25 Ezrycha Dancygiera i Mojżesza Bamberga podeszli Kazimierz Drabik (Jaskrowska 10) i Władysław Gajda (Ogrodowa 33), którzy wszczęli awanturę z Dancygierem a na pożegnanie rzucili pod ich adresem okrzyk: „przyjdzie na was czas".

Drugi wypadek zakłócenia spokoju publicznego i to do tego w dzień świąteczny wydarzył się na Nowym Rynku w ub. niedzielę około godz. 14 Zygmunt Adamski, Felicja Adamska (Podwale 4) i Jan Grabiwoda (Waszyngtona 58) zaczęli bić kupców żydów, handlujących na rynku, chcąc ich zmusić do zaprzestania handlu. Policja szybko zlikwidowała zajście a na jego sprawców spisała protokuły.

Zakończenie kursu w szkole podoficerskiej 27 p. p. Dziś rano w koszarach 27 p. p. odbyła się piękna uroczystość zakończenia kursu w szkole podoficerskiej 27 p. p.

Uroczystość poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym św. Jakóba, poczem na placu sportowym pułku odbył się akt wręczenia przez dowódcę pułku płk. Czaplińskiego dyplomów wszystkim uczniom szkoły, a następnie przy dźwiękach orkiestry pułkowej defilada kompanji szkolnej przed dowódcą pułku i korpusem oficerskim.

W południe w lokalu odbył się obiad żołnierski.

Łańcuch na budowę Domu Harcerskiego w Częstochowie. P. dyr. M. Ostrzycka przyjmuje wyzwanie p. dyr. Rzędowskiego, wpłaca 5 złotych i wzywa ks. pref. Gryglewicza i ks. red. W. Mondrego.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Ferje wielkanocne trwać będą na MUP. od środy 28 b. m. do dnia 4 kwietnia włącznie.

Epilog awantur sąsiedzkich w sądzie.

Wczoraj sąd grodzki rozpatrywał jedną z licznego korowodu spraw zatargów sąsiedzkich, tak często kończących się dziś zwłaszcza przed forum sędziów skiem.

Od pewnego czasu pomiędzy 20-letnim Janem Wróblem, robotnikiem z zawodu, zamieszkałym na Stradomiu przy ul. Wazów 56 a sąsiadką jego 30-letnią Honoratą Ujmową stosunki stały się bardzo naprężone i nawet kilkakrotnie oboje stawali w sądzie, wzajemnie się oskarżając. Niedawno np. Wróbel za pobicie Ujmowej skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Tym razem akt oskarżenia zarzucał Wróblowi, że groził Ujmowej zabiciem.

W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, że powodem zatargów, tak często między obu stronami wynikających, jest rozsiewana przez Ujmową wśród lokatorów plotka, jakoby u Wróblów, którzy, nawiasem mówiąc, niedawno się pobrali, dziecko urodziło się za wcześnie, względnie ślub odbył się za późno. Tego rodzaju oszczercemi plotkami Wróbel tak się przejął, że przy spotkaniu pobił Ujmową, grożąc jej dalszem pobiciem, jeżeli nie przestanie go obgadywać.

Ciekawy moment rozprawy stanowiło twierdzenie Wróbla na przewodzie sądowym. Ujmowa kategorycznie oświadczyła, że Wróbel groził jej zabiciem, nasomiast oskarżony uporczywie twierdził, że nie powiedział, iż Ujmową zabi je, ale że ją zbije, choćby miał odsiedzieć 3 miesiące więzienia, gdyż dobrze wie, że za zabójstwo grozi zupełnie inna kara.

Mimo to Ujmowa w dalszym ciągu obstawała przy swoich twierdzeniach, a jako ilustrację stosunków podawała fakt, że musiała przez szereg tygodni chodzić i powracać z fabryki wraz z mężem, obawiała się bowiem, że Wróbel gotów jest groźbę swą urzeczywistnić.

Po wysłuchaniu stron sąd wydał wyrok, skazujący Wróbla za groźby pobicia na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na okres 3 lat.

Jak długo mamy sie jeszcze męczyć?

Dosyć chyba już tego „dziewiątkowania".

W ubiegłym roku — o tem zresztą pisaliśmy już niedawno—abonenci telefonów posiadali aż trzy spisy numerów abonentów. Pierwszy ogólny spis wydany został, jak co roku zresztą, w pierwszych miesiącach. Pod koniec roku, kiedy nastąpiła automatyzacja naszych aparatów wydano uzupełnienie z nowemi numerami aparatów już sieci automatycznej.

Tymczasem po ukończeniu prac i przyłączeniu całego szeregu nowych linij okazała się potrzeba zmienienia wielu numerów i zastąpienia ich innemi i oba spisy główny i dodatkowy okazały się niewystarczające.

W tych warunkach wydano jeszcze jeden spis „dodatkowy", w którym nawiasem mówiąc znaleźli się nie wszyscy abonenci.

Nadszedł rok 1934 Upłynęło już niemal trzy miesiące. Zbliża się czwarty, a o nowym spisie ani słychu. Cierpliwi abonenci radzą sobie jak mogą. Albo robią poszukiwania we wszystkich trzech „publikacjach spisowych" albo też zasypują biuro informacji gradem rozmów czyli jak się to popularnie nazywa „dziewiątkują".

Ten stan rzeczy jednak mógł być tolerowany do upływu roku, nie można jednak pozostawić tej sprawy w jej obecnem stadjum i coprędzej czynniki kompetentne powinny głos zabrać w tej kwestji.

Wymaga tego nietylko interes abonenta, który zawsze winien być stawiany na pierwszym planie, ale i interes zarządu telefonów.

Mieszkańcy ul. Kilińskiego proszą. Mieszkańcy ul. Kilińskiego (od ul. Dembińskiego na północ) zwracają się do nas, by na tej drodze prosić elektrownię częstochowską o przesunięcie słupów na stronę zamieszkałą ulicy, gdyż w ten sposób do pewnego stopnia oddzieli się miejsca dla pieszych od powierzchni przeznaczonej dla ruchu kołowego, co zwiększy odległość przechodniów od błota oblicie tworzonego i rozpryskiwanego na nich przez przejeżdżające pojazdy.

Zwłaszcza przesunięcia wymaga słup narożny przy zbiegu ulic: Dembińskiego i Kilińskiego, który w wysokim stopniu utrudnia skręt i mijanie pojazdów z powodu wąskości przejazdu.

Przesunięcie słupów będzie miało jeszcze i tę dobrą stronę, iż przechodniom lepiej oświetli drogę.

Tem więcej życzenie to powinno być spełnione, iż—jak się dowiadujemy—ulica Kilińskiego na powyższym odcinku ma w najbliższej przyszłości ulec całkowitemu uregulowaniu.

Ujęcie czwórki złoczyńców. Do magazynu kolejowego na stacji Stradom włamali się wczoraj złodzieje i skradli szyny kolejowe, wartości 50 zł.

Wszczęte przez policję dochodzenie ustaliło, że kradzieży tej dokonali: Majer Działoszyński, Lejzor Jakubowicz, Jakób i Szaja Kogutkowie, zam. przy ul. Nadrzecznej 52, których aresztowano i osadzono narazie w areszcie.

Skradzione szyny odebrano od nich.

Niedoszły kochanek chciał nożem i groźbą wymusić pieniądze i... miłość. Do mieszkania Kreśli Działoszyńskiej (Bociania 24) wczoraj po północy przybył Stanisław Wawrzyńczak zamieszkały w starym tartaku przy ul. Kawiej.

Wawrzyńczak wywołał Działoszyńską na ulicę i tutaj doszło do przykrej sceny. Wawrzyńczak zwrócił się do D. z zapytaniem, czy będzie jego kochanką i czy będzie mu dawać pieniądze na utrzymanie, a gdy D. stanowczo odmówiła, tłomacząc się tem, że jest żonaty i że przeto nie chce burzyć cudzego szczęścia małżeńskiego, Wawrzyńczak uderzył ją pięścią w twarz, wydobył z kieszeni nóż, kazał jej uklęknąć i przysiąc, że będzie jego kochanką, odda mu wszystkie pieniądze uzyskane z nierządu. Propozycję swą Wawrzyńczak zawarował groźbą, że w razie niedotrzymania przysięgi zabije ją. Naskutek złożonego przez Działoszyńską zameldowania policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Awanturnicy posiedzą na Zawodziu. Marjan Błaszczyk (Mała 13) zaczepił na ul. Mokrej p. Marję Zatoń i 3-krotnie uderzył ją pięścią w twarz. Awanturnikiem zajęła się policja. Wyrok sądowy wpłynie niewątpliwie uspokajająco na Błaszczyka i oduczy go tego rodzaju niegodnych występów.

— Na przechodzącą przez podwórze domu Nr. 10 przy ul. Przechodniej, gdzie zamieszkuje, p. Janinę Suchan, napadł Kazimierz Skowroński i uderzył ją kilkakrotnie kubłem w głowę i plecy, powodując lekkie uszkodzenie ciała Suchan podzieli los Błaszczyka.

Z RADOMSKA.

Z karty żałobnej.

Zgon zasłużonego kapłana. W dniu 22 b.m. rozstał się z tym światem ś. p. ks. kan. Kokowski z Rząśni.

S. p. Zmarły był długoletnim działaczem na niwie pożarnictwa i spółdzielczości. Społeczeństwo gm. Rząśnia traci w Zmarłym, dla którego uprawianie polityki było obce, nie tylko opiekuna i działacza społecznego, lecz zacnego i prawego charakteru kapłana-patriotę.

Cześć Jego pamięci!

— Statystyka chorób. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował 5 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na: odrę — 2, gruźlicę płuc — 1 i jaglicę — 2.

— Uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Marszałka Piłsudskie go w Dobryszycach. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Dobryszycach uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na uroczystość przybyli z Radomska: z ramienia Zarz. Pow. Zw. Strzel. pp. dyr. Jaworski i insp. Strzelecki, przedstawiciel Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. R. P. w Radomskn instr. poż. p. St. Gruchot, sekretarz Rady Pow. BBWR. p. Żymirski, przedstawiciele Ochot. Straży Poż. w Radomsku w osobach pp. Szwedowskiego i Andziaka, prezes Zw. Mł. Lud. p. J. Gadziński i zarząd gm. Radomsko,

Ponadto liczny udział wzięły oddziały: Zw. Strzel. z Radomska, Dobryszyc, Słostowic, Gomunic, Straży Pożarnych z Dobryszyc, Zduni, Woźnik, Chorzenic, Zw. Mł. Lud. z Chorzenic, Woźnik i Borowiecka oraz miejscowi i okoliczni mieszkańcy.

Po wysłuchaniu Mszy Św. uroczyście celebrowanej przez ks. prob. J. Domarańczyka, przybyłe oddziały pod dowództwem ppor. rez. Bartkiewicza, ustawiły się w zwartych szeregach przed budynkiem szkoły, na której wmurowana jest tablica ku czci Marszałka Piłsudskiego.

Tutaj po odegraniu „Brygady" przez orkiestrę straży poż. z Dobryszyc miejscowy wójt w imieniu Obywatelskiego Komitetu ufundowania tablicy, powitał przybyłych oraz przy dźwiękach hymnu Narodowego dokonał odsłonięcia tablicy.

Następnie przedstawiciel Oddz. Pow. Zw. Str. Poż. w Radomsku, instr. poż. St. Gruchot wygłosił treściwe i jędrne przemówienie. W przemówieniu swojem stwierdził, iż mieszkańcy wsi Dobryszyce dowiedli swej miłości do Wielkiego Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego, którego imię słynie na całej kuli ziemskiej. Wspomina rok 1920 w którym Naczelny Wódz tchnął w dusze obrońców wiarę w zwycięstwo i obronił Polskę od nawały bolszewickiej. Nawiązując do czasów obecnych stwierdza mówca, iż dzięki Marszałkowi znaczenie Polski rośnie i umacnia się powszechnie, a rolnik polski może dzisiaj spokojnie uprawiać swą rolę, mając pewność, iż pracy tej nie przerwie mu ani szczęk oręża, ani też huk armat. W zakończeniu zaapelował do obecnych, by nadal pracowali dla dobra państwa i starali się choć w części w pracy swej upodobnić do Marszałka Piłsudskiego. Mówca zakończył przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Marszałka Piłsudskiego. Okrzyk ten zebrani entuzjastycznie potrzykroć powtórzyli.

Skolei piękne i obszerne przemówienie wygłosił kierownik szkoły miejscowej p. Drzazga. Na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, a orkiestra odegrała „Brygadę".

Następnie w remizie strażackiej odbyła się akademja.

— Za kradzież siemienia po miesiącu aresztu. Mieszkańcy wsi Kodrąb, Andrzej Wach i Józef Zak, za kradzież siemienia lnianego na szkodę Józefa Stokowskiego zostali skazani przez sąd grodzki po miesiącu aresztu i ponoszenie kosztów i opłat sądowych. Zaś Józef Michniewicz, który nabył to nasienie, a powinien był przypuszczać, że pochodzi ono z kradzieży, również na 1 miesiąc aresztu.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Turyści 2:1 (1:1).

W ub. niedzielę mistrz. kl. A tut. grupy Kiel. O Z. P. N., weszły w fazę rozgrywek. Obydwie drużyny wystąpiły w kompletnych składach. Turyści od początku gry narzucają b. szybkie tempo i w paru minutach, w których zdobywają prowadzenie, mają przewagę. Brygada nie deprymuje się tem, szybko przychodzi do głosu i często zagraża bramce Turystów, co przynosi wyrównanie z rzutu bezpośredniego bitego pewnie przez Głowackiego, przy współudziale Drożyńskiego oraz bramkarza Turystów. Turyści zaczynają opadać na siłach. Po przerwie inicjatywę bierze Brygada, która zaczyna formalnie oblegać bramkę Turystów, jednak niedyspozycja strzałowa ataku nie daje rezultatu oblężenia. Turyści robią jedynie wypady, które obrona Brygady jak zwykle likwiduje. W jednym z ataków Drożyński zostaje brutalnie kopnięty na polu karnem, sędzia zarządza rzut karny, który przez Lacha zostaje zamieniony na bramkę. Za chwilę podobny brutalny wypadek spotyka również napastnika Brygady Heinego, za co sędzia usuwa z boiska gracza Turystów Janusiewicza. Następuje przykry incydent, godny jaknajsurowszego napiętnowania, usunięty gracz znieważa czynnie sędziego, publiczność wkracza na boisko. Sędzia zmuszony jest z winy gospodarzy (Turystów) przerwać mecz, mimo, że do gry pozostało jeszcze 14 minut. Stwierdzić należy, że fakt powyższy nie zdarzył się na tem boisku po raz pierwszy. Dokładnie sobie wszyscy jeszcze przypominają, że taki sam wypadek czynnego znieważenia sędziego, któremu w dodatku skradziono zegarek, zaszedł na meczu Częstochówka — Turyści, na którym to meczu Turyści również byli gospodarzami. Czy to w ten sposób panowie sportowcy rozumieją krzewienie sportu i czy mogą żądać, aby na ich mecze uczęszczali ludzie kulturalni i wyrobieni sportowo? Nie tędy droga do krzewienia sportu. Przypuszczać należy, że tut. Wydział gier i dyscypl., oraz tut. Kolegjum Sędziów wyciągnie z tego zajścia odpowiednie konsekwencje, gdyż już czas najwyższy, aby temu niesportowemu zachowaniu się graczy na boiskach położyć kres. Natomiast stwierdzić należy z prawdziwą satysfakcją, że drużyna Brygady mimo paru krzywdzących ją rozstrzygnięć przez sędziego, zachowała się na boisku jak przystoi na drużynę dyscyplinowaną.

Skra — Victorja 3:3 (2:2).

Obydwie drużyny w swych pełnych składach. Już w pierwszych minutach Skra zdobywa prowadzenie, a za następnych parę minut z rzutu karnego zdobywa drugą bramkę. Skra ma przewagę i zdawałoby się, że zanosi się na jej wysoką wygraną, lecz narzuconego przez siebie tempa nie może wytrzymać. Victorja dochodzi do głosu i zdobywa pierwszą bramkę. Za kilka minut Victorja wyrównuje. Po przerwie Victorja częściej zagraża bramce Skry, lecz obrona likwiduje ataki. Skra również naciera, co przynosi jej prowadzenie, lecz Victorja wyrównuje. Rzutu karnego Skra nie wykorzystuje. Następują zmienne ataki przy lekkiej przewadze Skry i sędzia p. Gospodarek, który ze swego trudnego zadania wywiązał się należycie, zakończył mecz.

Legja (Wieluń)—Warta (Zawiercie) 0:0.

Mysłowice Og. — Błyskawica 7:0 (4:0).

W ub. sobotę odbył się mecz koleżeński powyższych drużyn. Goście zareprezentowali się b. dobrze, grali zespołowo spokojnie i górowali technicznie nad przeciwnikiem. Na Błyskawicy znać jeszcze sen zimowy, lecz pomału dochodzi do formy. Sędzia p. Zajdman b. słaby niepotrzebnie dopuścił do wkroczenia publiczności na boisko; w podobnych wypadkach trzeba się szybko orjentować. — Goście zadowolnili miłośników gry w piłkę nożną, za co ich oklaskiwano.



Tragiczna śmierć młodej kobiety wskutek nieodpowiedniego zabiegu akuszeryjnego

Położna Jończykowa pociągnięta do odpowiedzialności sądwej.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o tragicznej śmierci 26-letniej mężatki, Władysławy Pachowskiej (św. Barbara 66), naskutek nieodpowiedniego zabiegu, dokonanego przez akuszerkę Jończykową (Aleja 16).

Pachowska, odczuwając od szeregu dni silne bóle, zgłosiła się 26 lutego r. b. de Jończykowej, prosząc o poradę. Ta po zbadaniu pacjentki orzekła, że znajduje się ona w odmiennym stanie, co wprawiło Pachowską w zdumienie, gdyż dopiero w listopadzie ub. roku powiła dziecko, a to wykluczało możliwości tak rychłego nowego rozwiązania. Uznając jednak rutynę położnej w jej zawodzie Pachowska zgodziła się na dokonanie przez położną zabiegu, który w skutkach okazał się tragiczny. Stan Pachowskiej po tym zabiegu okazał się groźny, wobec czego Jończykowa przewiozła ją do d-ra Goidmana, który uznał konieczność natychmiastowej operacji i usunął nieszczęśliwej zęść narządów rozrodczych. Mimo to stan Pachowskiej uległ dalszemu pogorszeniu się i po kilku dniach nieszczęśliwa kobieta, przewieziona na własną prośbę do domu, zmarła w strasznych męczarniach.

Władze śledcze, prowadzące w tej sprawie dochodzenie, nie wiedziały nic o tragicznej śmierci Pachowskiej, ani o jej pogrzebie, który odbył się w tajemnicy przed władzami.

Dopiero nazajutrz po pogrzebie wyszło to na jaw i dało powód do zarządzenia ekshumacji zwłok, w wyniku której ustalono, że odpowiedzialność za śmierć Pachowskiej ponosi położna Jończykowa, gdyż wskutek nieodpowiedniego zabiegu uszkodziła narządy wewnętrzne, powodując gangrenę.

W związku z tem Jończykową aresztowano i dopiero po kilku dniach zwolniono ją za kaucją. Śledztwo w tej sprawie zostało obecnie zakończone, a wyniki jego przesłano do urzędu prokuratorskiego celem sporządzenia aktu oskarżenia.

Z KRAJU.

Para handlarzy żywym towarem

zamknięta w Krakowie.

Władze policyjne w Krakowie od dłuższego czasu miały na oku parę handlarzy żywym towarem, która przez pewien czas werbowała w Krakowie dziewczęta do zagranicznych domów rozpusty. Onegdaj zebrawszy dostateczne dowody ich przestępczej działalności, aresztowano tę parę. Są to Helena Paula Berman false Streich lat 42, z Luxemburga, oraz Hersz Berman false Siemionowicz, właściciel realności przy ul. Ogrodowej l. 8 w Warszawie.

Para ta w Krawie zmieniała dość często mieszkania, przenosząc się z pensjonatu do pensjonatu, względnie do hotelu. Bezczelność swą posunęła ta parka tak daleko, iż chodzili po krakowskich biurach pośrednictwa pracy i tam wybierali co najlepsze dziewczęta, nakłaniając je do wyjazdu do domów rozpusty we Francji i Argentynie.

Z dziewczętami idącemi na lep ich zbrodniczych obiecanek spisywali oni formalne kontrakty, przyczem wtajemniczali je w tajniki przyszłego zawodu.

Dochodzenia policyjne ustaliły, iż w sieć ohydnych zbrodniarzy wpadły także 3 inteligentne kobiety, które podpisały z Bermanami odpowiednie umowy. Nazwiska tych kobiet władze policyjne zachowują w tajemnicy.

Aresztowaną parkę zbrodniarzy odstawiono do więzienia św. Michała do dyspozycji władz sądowych.

Wyrodna matka

osadziła zdrowego syna w domu warjatów, aby zagarnąć zebrane przezeń 7000 zł.

Z polecenia prokuratora w Warszawie aresztowana i osadzona została w więzieniu niejaka Marja Zawadzka, oskarżona o to, że w sposób podstępny zdrowego umysłowego syna, umieściła w domu warjatów, aby zawładnąć jego pieniędzmi.

Zawadzka jest wdową. Syn jej, pracując przez wiele lat jako posługacz na politechnice warszawskiej, zdołał sobie uciułać sporą sumkę pieniędzy. Zawadzka, marząc o powtórnem zamążpójściu, postanowiła pieniądze syna zdobyć, aże by użyć je na przynętę dla drugiego męża..

W tym celu wyrodna matka weszła w porozumienie z dwoma lekarzami, którym oświadczyła, że syn jej w dzień robi wrażenie zupełnie normalnego, jednakże po nocach dostaje furji niebezpiecznej dla otoczenia. Lekarze wystawili świadectwo, że Zawadzki jest niebezpiecznym furjatem i na tej podstawie odstawiono nieszczęśliwego do zakładu obłąkanych w Horoszczy.

Tutaj jednakże lekarze po obserwacji stwierdzili, że Zawadzki nie przejawia śladów choroby psychicznej, wobec czego zawiadomili o tem prokuratora.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie stwierdziło, że Marja Zawadzka po zamknięciu syna w domu dla obłąkanych, zawładnęła jego oszczędnościami w sumie około 7000 zł. Okazało się przytem, że pieniądze te Zawadzka zabrała synowi częściowo jeszcze przed umieszczeniem go w domu warjatów.

Zawadzki nosił pieniądze w woreczku na szyi. Wyrodna matka urządziła się w ten sposób, że dawała synowi przy kolacji środki nasenne i kiedy zasypiał, wyciągała mu z woreczka pieniądze.

Po stwierdzeniu tego wszystkiego Zawadzką osadzono w więzieniu, nieszczęsnego zaś jej syna zwolniono z zakładu.

Trzy strzały zdradzonej do wiarołomnego.

W sobotę rozegrała się w Łodzi znowu tragedja miłosna w biały dzień na ulicy, niemal w centrum miasta, mianowicie przy zbiegu ulic 6 sierpnia i Lipowej.

Około godz. 11 rano do przechodzącego ulicą młodzieńca podbiegła silnie podniecona kobieta, która rozpoczęła z nim głośną rozmowę. Przy zbiegu ulic 6 Sierpnia i Lipowej młodzieniec, którym okazał się 27-letni robotnik Leon Hofman, usiłował oddalić się, w tej chwili kobieta, 26-letnia Janina Głowacka, dobyła z torebki rewolweru i mierząc w kierunku Hofmana, dała trzy strzały.

Hofman ciężko raniony upadł na bruk. Odwieziono go w stanie bardzo groźnym do szpitala. Głowacką aresztowano. Jak się okazuje, przyczyną zbrodni był fakt, że Hofman miał nie dotrzymać danej Głowackiej obietnicy małżeńskiej. Dalsze dochodzenia w toku.

Zagadkowa kradzież 4000 dolarów w złocie

z tajemniczej skrytki w ścianie.

Zakończone zostało śledztwo w sprawie sensacyjnej kradzieży, dokonanej w mieszkaniu dyr. fabyki amunicji „Pocisk“ Marguliesa, który miał w ścianie urządzoną skrytkę, o której nikt poza domownikami nic nie wiedział. Tymczasem pewnego dnia p. Margulies stwierdził, że skrytka została przez kogoś otworzona przy pomocy dopasowanych kluczy, przyczem zabrano stamtąd 4000 dolarów w złocie, oraz pakiet wartościowych papierów.

Papiery te zostały po kilku dniach odesłane listownie przez sprawców kradzieży. Został natomiast oskarżony o „nadanie“ kradzieży złodziejom niejaki Gaber, znany na bruku warszawskim przywódca bandy „hien licytacyjnych“.

Jednocześnie aresztowany został lokaj dyr. Marguliesa, jako oskarżony o ułatwienie kradzieży. Akta sprawy zostały przesłane wiceprokuratorowi I rej., który przystąpił już do sporządzenia aktu oskarżenia.

Wstrząsająca zbrodnia matki.

Czteroletnie dziecko utopione w bagnie.

Na polach pod Pradłami w pow. olkuskim wykryto potworną zbrodnię.

Wśród trzęsawisk i bagna na dnie głębokiego dołu, napełnionego wodą, zauważono zwłoki kilkuletniego dziecka. Układ zwłok na dnie dołu, a szczególnie rąk dziecka, złożonych i wzniesionych ku górze, jak gdyby prosiły jeszcze o pomoc, świadczył, że dziecko stoczyło przed śmiercią straszną walkę.

Po zawiadomieniu władz, zwłoki wydobyto. Był to trup dziewczyny, liczącej około czterech lat.

Kilkukilowy kamień, zawieszony u piersi trupa na sznurze, który głęboko wżarł się już w rozkładające się ciało, wskazywał, że dokonano tu potwornej zbrodni. Potwierdziła to sekcja zwłok, w wyniku której wyszło na jaw, że dziewczynka została do dołu wepchnięta siłą i po dłuższej walce utonęła, mając na plecach uwiązany ciężki kamień.

Władze śledcze znalazły się wkrótce na właściwym tropie.

Morderczynią swego dziecka była 27-letnia Magdalena Będkowska, bezrobotna służąca z Pradeł. Aresztowana przyznała się do popełnionej zbrodni, twierdząc, iż musiała to uczynić, gdyż dziecko przeszkadzało jej w otrzymaniu pracy.

Okrutna matka stanęła onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Przed sądem odtworzyła dzieciobójczyni straszną scenę, jaka rozegrała się pod Pradłami, na odludziu, na brzegu trzęsawiska.

Sąd skazał Będkowską na 7 lat więzienia.

92-letni staruszek

zginął pod kołami samochodu.

92-letni Władysław Bednarski, zamieszkały przz ul. Krochmalnej 57 w Warszawie, były mistrz ciesielski, ostatnio żebrak, podążał w sobotę rano około godz. 5.30z mieszkania swego do kościoła Karola Boromeusza, przy ul. Chłodnej. W pewnej chwili, gdy staruszek, nie słysząc już dobrze i nie wipząc, przechodził przez jezdnię u zbiegu ulic Chłodnej i Żelaznej, wpadł pod koła przejeżdżającego samochodu prywatnego i został przejechany. a następnie wleczony na przestrzeni około 30 mtr.

Kierowca. Leon Więckowski, zahamował auto i staruszka zdjął ze zderzaka. Znajdujący się w pobliżu stróż nocny zawiadomił policjanta, a ten Pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził już zgon staruszka wskutek pęknięcia podstawy czaszki i ogólnych ciężkich obrażeń. Zmarłego tragiczną śmiercią przenie-

siono do bramy nr. 68 przy ul. Żelaznej, kierowcę zaś, któremu odebrano prawo jazdy, aresztowano.

ZE ŚWIATA.

Wodzowie honorowi
wyzuci z godności przez Indjan.

Zamieszkały w rezerwacie Nawajo w stanie New Mex'co szczep Indjan postąnowił na zgromadzeniu wodzów pozbawić wszystkich białych godności wodzów honorowych szczepu.

M. in. prawo do używania tego tytułu tracą: były burmistrz Nowego Jorku, Jimmy Walker oraz artyści filmowi: Mary Pickford, Duglas Fairbanks i Lupe Velez.

Uchwała ta jest odpowiedzią na bojkot, stosowany przez wytwórnie filmowe w Hollywood wobec ras kolorowych, których przedstawiciele są systematycznie odsuwani od udziału w nakręcaniu filmów nawet takich, które odtwarzają sceny z życia Indjan.

Ostatnio zwolniono wielu statystów Indjan w Hollywood i przyjęto na ich miejsce białych.

Jak zginął statek
wiozący deportowane kobiety lekkich obyczajów

Na pokładzie angielskiego trzymasztowca „Amfitryda", płynącego z Londynu do Australji, znajdowało się 108 dziewcząt ulicznych, przeznaczonych na zesłanie. Po załadowaniu transportu białych niewolnic, kapitan statku otrzymał w zaklejonej kopercie rozkaz, który miał otworzyć dopiero po wpłynięciu na otwarte morze.

Kiedy na horyzoncie znikły już we mgle brzegi angielskie, kapitan odczytał rozkaz. Brzmiał on: „Deportowane kobiety winne być wszystkie dostarczone kolonji karnej w Nowej Zelandji i w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem ani jedna z nich nie może opuścić pokładu przed przybyciem do Nowej Zelandji".

Pomimo niedwuznacznego brzmienia rozkazu, który wyglądał jasno i wyraźnie, kapitan długo siedział zadumany w swej kajucie, otoczywszy się kłębami dymu z fajki.

Tej samej nocy wybuchła burza na morzu. Po trzech godzinach, mimo nadludzkich wysiłków załogi, ożaglowanie statku zostało zerwane jak pajęczyna, a nad ranem zwalił się na burtę środkowy, główny maszt. Kiedy biały świt przesączał się ołowianem światłem przez zwały niskich chmur, miotana wichrami piękna „Amfitryda", niegdyś chluba marynarki wojennej dożywająca swych dni jako szkuna handlowa dalekiego pływania, była w niebezpieczeństwie.

Strzaskany ster, porwane olinowanie, zwalony maszt czyniły ją niezdolną walki. Całonocne miotanie po falach wstrząsnęły stare wiązania kadłuba i woda morska coraz szybciej, pomimo niestrudzonego pompowania zalewała wnętrze okrętu. Od ostatecznego pogrążenia się w toń oceanu dzieliły „Amfitrydę" już tylko godziny.

W kajucie nawigacyjnej siedział pochmurny kapitan. Zaniechał już walki z oceanem. Wiedział, że wszystko jest już rozstrzygnięte, a wygrana nie po jego leży stronie. Najbliższe może uderzenie grzywiastej fali będzie „ciosem łaski", pogrążającym skuner na dno.

I wiedział jeszcze kapitan, że ze świtem wicher przepędzi okręt aż do brzegów Francji. Lada chwila może się zbliżyć ląd, mogą dostrzec wrak okrętu miotany falami i... pośpieszyć na pomoc. A co wtedy?

Załoga i „żywy ładunek" zostaną uratowani, przewiezieni na ląd, ale.. „w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem". jak żądał rozkaz, deportowane kobiety nie mogą opuścić pokładu „Amfitrydy" przed przybyciem do Nowej Zelandji.

— Kapitanie! z lewej widać ląd — zaraportował bosman, otwierając drzwi kajuty.

Trzeba było działać natychmiast.

— Cała załoga do kajuty! — zakomenderował kapitan i w chwilę potem stanął z fatalnym rozkazem przed swoimi wypróbowanymi ludźmi, którzy niejedną odbyli wspólną podróż i niejedną przeżyli przygodę.

Niewiele słów potrzeba było, aby powiadomić załogę o sytuacji i przypomnieć obowiązki angielskiego morskiego honoru...

— Kto chce ratować się, opuszczając uwięzione kobiety, lub potrafi je uratować, niech wpierw strzeli mi w łeb, — zakończył swe przemówienie. Położył pistolet na stole i wyszedł na pokład. Stanąwszy przy rufie miał wzrok zatopiony w odmętach.

Z marynarzy nikt nie dotknął pistoletów.

A kiedy z brzegów francuskich podpłynęła szalupa ratownicza i po nadludzkich wysiłkach, ryzykując każdej chwili zatonięciem, rzuciła na pokład linę holowniczą, nikt z załogi nie schylił się, aby ją podnieść.

Francuscy marynarze powrócili z niczem. Załoga „Amfitrydy" nie zdecydowała się ratować, pozostawiając na niechybną śmierć 108 kobiet pod pokładem.

Pół godziny później statek pogrążył się w falach i dopiero w ostatniej chwili z tonącego okrętu dobiegł głos do uszu zgromadzonych na brzegu rybaków. To marynarze śpiewali hymn.

Z deportowanych kobiet zginęły wszystkie. Z załogi fale wyrzuciły na brzeg pomiędzy trupami trzech żywych choć nieprzytomnych marynarzy. Z ich opowiadania odtworzono tragedję, jaka się rozegrała na pokładzie „Amfitrydy".

Humor krzepi!

NASZE DZIECI.

— Czegoś ty, Hania, taka rozdąsana?

— A bo jak mama poszła do kościoła, to nasza służąca chciała tatusiowi oczy wydrapać.

— Za co?

— Bo tatuś mamusię pocałował.

RADJO.

WARSZAWA 28 marca

7.00 Sygnał czasu 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramof. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramof. 12.30 Wiadom. meteorol. 13.15 Dzien. południ. 12.33 Płyty gramofon. 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.?o Wiadomości gospod. 15.40 Utwory fortepianowe. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.05 „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet", odcz. 17.20 Konc. z Krakowa 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt p. t. „O celach i dążeń ludzkich — powinność". 18.20 Rozmaitości. 18.40 Program na dzień następny 18.45 „O Parsifalu Wagnèra". 18.58 „Myśli wybrane". 19.00 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterjum muz. „Parsifal" Wagnera. 21.20 D. c. transm. z Teatru Wielkiego. 23.40 Odczyt z Krakowa.

KATOWICE 28 marca

7.00 Audycja poranna z Warszawy 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Codzienny przegl. prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiad bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 11.30 Wiadom. meteorol. 12.33 Płyty gramofonowe. 12.55 Dzien. południ. z Warsz. 15.20 Giełda zboż. i towar w Katowicach 15.25 Komunikaty z Warszawy. 15.40 Transmisja z Warszawy. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Płyty gramofonowe. 17.05 Odczyt z Warszawy. 17.20 Koncert z Krakowa, 17.50 Program na dzień następ. 18.00 Odczyt 18.20 Rozmaitości. 18.40 Wiadomości sportowe. 18.58 Transm. z Warszawy. 23.40 Odczyt z Krakowa. 24.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

45) POWIEŚC.

— Chcę się z tobą rozmówić w sprawie ważnej—oświadczył ojciec,

— Chodźmy tedy — odparł młody porucznik i uścisnąwszy rękę usłużnego Denny, wyszli do sąsiedniego pokoju.

— Cóżeś telegrafował do lady Annerley? — zaczął starszy z niepokojem.

— Nic takiego, coby mogło ojca obejść — brzmiała odpowiedź. — Miałem jej oddać pakiet.

— Jaki pakiet?

— Zdaje mi się, że były w nim papiery, dokumenty, ale dobrze nie wiem, powierzyła je Errolowi w Egipcie, zanim został ranny, obiecał je zwrócić, gdy oboje wyjdą cało z tej przygody. Potem mnie ten pakiet powierzono. Chciałem go jej oddać do rąk w Paryżu... Byłem u niej w hotelu, ale już odjechała do Boulogne. Dano mi jej adres. Zatelefonowałem więc do niej z zapytaniem, co mam robić... Bardzo jej zależało na odzyskaniu tego pakietu...

— Zawiera dowody mojej niewinności, a jej hańby — rzekł Potter uroczyście.—Proszę cię oddaj mi go natychmiast.

— Niepodobna! — zawołał porucznik, blednąc.

— Jakto? Odmawiasz mi?

— Przed paru minutami dostałem bilecik od lady Annerley, w którym mnie zaklinała, abym wręczył ten pakiet oddawcy. Uczyniłem to.

Czcigodny Potter wybiegł z pokoju, chciał dogonić detektywa, ale się zmiarkował, że nie zna ani drogi, ani języka. Wrócił więc do syna.

— Musimy jaknajprędzej zdążać na pociąg buloński — rzekł głosem złamanym.—Jeżeli te dokumenty dostaną się do jej rąk, jestem człowiekiem zgubionym, a moja niezasłużona sromota spadnie na ciebie i na twoją siostrę.

Houston znał dobrze swego ojca i również jak Ida nie wątpił w jego honor, ani uczciwość. O nic zatem nie pytał, aby czasu nie tracić, przywołał uprzejmego Denny.

— Gdzie się wsiada na pociąg, idący do Boulogne?—pytał.

— Na dworcu północnym.

— O której godzinie moglibyśmy wyruszyć?

— Zaraz panu powiem—rzekł Denny, wyjmując rozkład kolejowy. —O 11 minut 5, możesz pan jeszcze zdążyć, byleś chwili nie stracił. Każę zawołać dorożkę.

— Niech panu to Bóg nagrodzi — zawołał stary Potter, ściskając go za rękę — wyświadczyłeś mi prawdziwie przyjacielską usługę.

Siedząc w dorożce, Potterowie wtajemniczali się wzajemnie w szczegóły nieznane jednemu lub drugiemu. Houston opowiadał ojcu historję pakietu, ukradzionego przez Osmana-Ali w Aleksandrji, odzyskanego następnie przez sierżanta i wręczonego jemu, pakietu, który zachował, czekając sposobności, aby go oddać właścicielce do rąk osobiście.

Ze swojej zaś strony ojciec opowiedział Houstonowi epizod ze swojej młodości, o pożyczce, która go skłoniła do wyruszenia w kraje odległe, o swojem złudzeniu co do szlachetnych pobudek Jonasza Stevensa, o jego przestępstwie, o wyroku na Errola i wreszcie o przewrotności, z jaką Sara wyłudziła od niego jedyny dowód, uniewinniający go od zarzutu i jak go we własnych jego oczach zniszczyła.

— Doznaję takiego wrażenia — mówił stary Potter — jakgdyby mi zdjęto z oczu przepaskę. Prawda stała mi się nagle widoczną. Rozumiem wreszcie, że Sara zaraz po śmierci ojca, tego nędznika Stevensa, wyruszyła do Egiptu, gdyż on na łożu śmierci, trapiony wyrzutami sumienia i strachem, musiał jej całą prawdę wyznać i wymóc od niej słowo, że przywróci cześć temu, który tak długo za jego winy pokutował. Wyruszyła więc z mocnem postanowieniem wyznania wszystkiego Errolowi, bądź ustnie, bądź piśmiennie, gdyby nie mogła dotrzeć do niego. Ten pakiet zawiera pewnie jej spowiedź. W ostatniej chwili jednak pożałowała swego postanowienia i prosiła Karola, aby jej pakiet zwrócił, potem sądziła, że te dokumenty zginęły; dziś, dowiedziawszy się, że istnieją, zemdlała ze wzruszenia bo podobno choruje na serce, a oprzytomniawszy, wyprawiła emisarjusza, obiecała mu hojną nagrodę, jeśli te papiery odzyska. Dlaczego? Ta kobieta kocha Errola, nie chce, aby się o jej sromocie dowiedział i, jako nieodrodna córka swego ojca, nas wszystkich poświęca, aby siebie ocalić. Ale ja nie dam się nogami zdeptać, na ziemię powalić. Ten detektyw musi mi oddać papiery, które niewinność moją udowodnią. Gdyby wpadły w ręce lady Annerley, spali je bez chwili wahania, ojca twojego zbezcześci na zawsze. Rozumiesz synu?

— Rozumiem — rzekł porucznik z wielkiem przygnębieniem, a spowodowało nietylko utrata owych papierów, lecz i ożywionych w głębi serca nadziei. On pragnął zobaczyć Sarę nietylko dla wręczenia jej pakietu. Piękna wdowa zrobiła na nim głębokie wrażenie.

Widząc jednak twarz ojca zmienioną gniewem, niepokojem i boleścią, zapomniał o własnych uczuciach, ścisnął tę dłoń poczciwą z serdecznem poczuciem i postanowieniem niezłomnem.

— Brackett nam nie umknie. — oświadczył.

Dojechali na stację, wzięli bilety i usadowili się w wagonie, obejrzawszy starannie cały ich szereg.

— Czy ojciec pewien, że go nie było na platformie? — pytał Houston głosem przyciszonym — jabym go nie poznał, bo go widziałem w przelocie.

— Na następnej stacji obejrzę wszystkie wagony — odparł ojciec — musi gdzieś być ukryty w tym pociągu. Odnajdę go, choćby się pod ławkami ukrywał. Czy masz przy sobie nabity rewolwer?

— Nie, ale widzę, że ojciec ma dwa.

— Czemużeś się w broń nie zaopatrzył? Tyle razy ci mówiłem, żebyś nie wychodził bez rewolweru. Przyjdzie nam się może potykać z policją miejscową... wiesz...

— Na miłość Boską, niechże ojciec będzie ostrożnym. Proszę pamiętać, że nie jesteśmy w prerjach i że tu nie wolno wymierzać sobie samemu sprawiedliwości.

Pociąg zatrzymał się w Chantilly. Stary Potter wysiadł z wagonu natychmiast.

— Idę na śledztwo — oświadczył po cichu — nie dziw się, jeśli mnie nie zobaczysz do przyszłej stacji, a może nawet i dłużej.

Porucznik po odejściu ojca pogrążył się w głębokiej zadumie. Już i Creil pozostało w tyle, a stary Potter się nie zjawiał. Zaniepokojony tem Houston, wyszedł na pierwszej stacji, aby zobaczyć, co się dzieje z ojcem, ale go nigdzie nie było.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki** Wydawca: **Spółka „PRASA" z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.